

Kieszonkowa wersja kultury

Łukasz Kaczyński: Co to w ogóle jest piosenka? I jak się pisze dobre piosenki?

Andrzej Poniedziałki: - Na drugie pytanie odpowiedzieć mógłbym: nie wiem, i nie byłoby w tym wiele kokieterii. Odpowiem jednak: to jest tak, jak z naszym językiem polskim - im dłużej się z nim pracuje, tym bardziej się widzi ogrom tego zjawiska i tym bardziej się odkrywa jego przestrzenie, których istnienia się nawet nie podejrzewało. Ale to już dość szeroka refleksja czy, powiedzmy, nawet „filozofia”. A piosenka? Dla mnie jest to mikroksiążka, mikrospektakl - kawałek książki, kawałek teatru, kawałek filharmonii. Podręczny kawałek, który możemy zabrać ze sobą albo mieć przy sobie w tych momentach życia, które nie pozwalają na kontakt ze wspomnianymi dobrami kultury. Ale jest to też kawałek naszej wyobraźni, wrażliwości, naszych wspomnień, sentymentów - kawałek nas. Kieszonkowa wersja kultury. Przy czym ja bym ją trzymał w wewnętrznej kieszeni marynarki, po lewej stronie.

- Skoro o bliskości pewnego organu mowa, zwykło się przyjmować, że 99% piosenek mówi o sprawach serca. To straszna konkurencja! Ma pan z tego „zbioru” piosenki, które szczególnie ceni? - pytam teraz o cudze utwory.

- W marcu mija rocznica śmierci Wojciecha Młynarskiego. Była to osoba mi bliska i ja byłem tej osoby blisko. Ktoś ważny dla mnie i nie ma co ukrywać, że dla kultury polskiej również. Pozostawił po sobie kilka tysięcy piosenek, z których ostatnio przypomniła mi się jedna z czasów mojej młodości - „Żniwna dziewczyna”. Mówi o rodzącym się uczuciu, ale jest to opowieść tak pięknie zawoalowana i tak ujęta w obyczajowe, rodzajowe, a nawet - nie wahajmy się - polityczne wątki, że mówi o ogromie spraw, do tego językiem tamtej epoki, doświadczeń, przygód i przeżyć. Ale na tym chyba polega napisanie dobrej piosenki „z okolic serdeczności”, żeby umiejętnie ukryć to uczucie. Kiedyś nie było ono takie oczywiste, publiczne, dla wszystkich, był to rodzaj tajemnicy. Mam przekonanie, że jakiś czas temu ludzie bardziej je doceniali, mieli dla niego szacunek i w związku z tym większe obawy, czy to się uda, czy to się sprawdzi, czy to w ogóle jest to. Dlatego pisało się tak nieśmiało. Z tego „zbioru” chyba nie umiem wskazać piosenki, którą bym dziś wyróżnił, ale sposób pokazywania uczuć jak w „Żniwnej dziewczynie” jest mi bliski.

Cała rozmowa do przeczytania w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu”.